Nr. 79. Kraków, dnia 7. Kwietnia, Czwartek. Rok 1887.

KURJER KRAKOWSKI.

Kurjer wychodzi codziennie przed południem z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych.

Prennumerata wynosi:

w Krakowie:

Rocznie	9·60	Kwartalnie	2·40
Półrocznie	4·80	Miesięcznie	—·80

Za odnoszenie 20 ct. miesięcznie

na prowincyi z przesyłką:

Rocznie	12 złr.
Półrocznie	6 „
Kwartalnie	3 „
Miesięcznie	1 „

Cena ogłoszeń:

Za wiersz petitowy lub za jego miejsce, pierwszy raz 6 centów, za każdy następny zaś 4 centy. **Nadesłane** od wiersza petitowego 20 ct. Prospekta, cyrkularze dla prenumeratorów zamiejscowych po 1 złr. od 100 egz., dla prenumeratorów miejscowych po 50 ct. od 100 egz. **Nekrologja** po 10 ct. od wiersza.

Ajencje Kurjera w Krakowie:

Administracya „Kurjera“ (hotel Saski), główna rafika na linji A-B, sklep Z. Skalskiego w Sukiennicach, handel Kuklińskiego w Sukiennicach, agencja pism Silbersteina, sklep Hessa w Rynku, handel Bajera ul. Grodzka, księgarnia Fenichla ul. Grodzka, Ringel, trafika ul. Grodzka, E. Gross ul. Mostowa, księgarnia Żupańskiego w Rynku, handel A. Mecnarowskiego ul. Szczepańska, handel Ekera ul. Karmelicka, Gronner ul. Zwierzyniecka, Frist ul. Florjańska, trafika Markowicza ul. Florjańska, antykwarnia Himmelblaua ul. Szpitalna, handel Zygadłowicza i Mikuszewskiego na Małym Rynku, J. Horowitz ul. Łobzowska, drukarnia A. Koziańskiego na Podgórzu.

Administracja i Redakcja w księgarni K. Bartoszewicza (hotel Saski).

Cena pojedynczego Numeru 5 centów.

KALENDARZ.

Dziś: 7-go Kwietnia: Wieczerza Pańska. Epifaniusza. Imię słowiańskie: Przesława.

Jutro: Wielki Piątek. Dyonizego bisk. w. Imię słowiańskie: Radosława.

Pojutrze: Wielka Sobota. Maryi Kl., siostry NP. Imię słowiańskie: Dobrosława.

Wschód słońca dziś o godzinie 5 minut 24, zachód o godz. 6. m. 39. Długość dnia 13 g. 15. m.

NABOŻEŃSTWA.

Jutro t. j. w Wielki Piątek we wszystkich kościołach krakowskich o godzinie 9 rano uczczenie Krzyża św. i złożenie Chrystusa Pana do grobu.

Wielki Piątek jest wielkim dniem miłosierdzia, ponieważ jestto dzień, w którym Jezus Chrystus chciał przez zbytek miłości niepojętej wycierpieć największą z męk i umrzeć haniebnie na krzyżu, abyśmy zostali uleczeni przez jego rany, obmyci jego krwią i abyśmy znaleźli w jego śmierci początek życia naszego. Ten święty dzień nazywa się wielkim Piątkiem; nazywają go także *Parasceve*, przygotowaniem, które to imię zatrzymał ów dzień z powodu przygotowań żydów do święcenia sabatu. Od samego początku wiary chrześcijańskiej uważano ten dzień za najświętszy i najczcigodniejszy w całym roku z powodu wielkiej tajemnicy Passyi czyli męki Pańskiej. Ten dzień jak tradycja uczy, był zawsze dniem pokuty i umartwienia, żałoby i smutku najgłębszego. Wszystko w nabożeństwie wielkopiątkowem wzbudza żal i ciężką boleść. Nie dzwonią we dzwony w tym dniu żałoby, świece są pogaszone, ołtarze ogołocone za swych ozdób, rozściela się na wielkim ołtarzu prosty obrus, będący obrazem prześcieradła śmiertelnego, w które było zawinięte ciało Zbawiciela. Na początku nabożeństwa celebrujący i jego assystenci leżą krzyżem na ziemi. W wielki Piątek nie odprawia się nawet msza święta. Po leżeniu krzyżem śpiewane są w czasie nabożeństwa wielko-piątkowego dwie lekcye przeplatane traktatami i modlitwami; jedna wzięta z ksiąg mojżeszowych ściąga się do rozkazu Pana Boga danego Mojżeszowi o zabiciu baranka wielkanocnego, który jest ofiarą Jezusa Chrystusa zabitego dla wyzwolenia nas z niewoli grzechu; druga wzięta z proroka Izajasza jest szczegółową przepowiednią męki Jezusa Chrystusa. Po skończeniu tych lekcyj i towarzyszących im modlitw, dyjakon śpiewa Pasyę Pana naszego Jezusa Chrystusa według św. Jana. Według obrządku rzymskiego dyjakon i subdyjakon w Wielki Piątek na znak żałoby, zamiast dalmatyki i tuniki, wkładają ornaty. Po odśpiewaniu Passyi celebrujący modli się uroczyście za wszystkie stany, za sprawiedliwych równie jak za grzeszników, za cały kościół w powszechności, a potem osobno i za papieża, za biskupów i całe duchowieństwo; za cesarza, za katechumenów; o wykorzenienie błędów i różne potrzeby; o nawrócenie heretyków i schizmatyków, o nawrócenie żydów, o nawrócenie pogan. Przed każdą z tych modlitw kapłan przestrzega za kogo modlitwa czynić się ma i wzywa lud do wspólnego modlenia się mówiąc w tonie prefacyi: O r e m u s d i l e c t i s i m i, to jest: Módlmy się najmilsi za Swięty Kościół Boży i. t. d. poczem raz jeszcze przed samą modlitwą w tonie odmiennym i żałosnym powtarza to słowo: O r e m u s, módlmy się. Dyjakon zaraz dodaje **F l e c t a m u s g e n u a**, upadnijmy na kolana, a na te słowa obecny kler klęka: gdy zaś subdyakon powie l e v a t e, wstańcie, kler podnosi się, wyjąwszy modlitwy za żydów.

Opuszczając tę ceremonję, gdy idzie o żydów, kościół chciał okazać wstręt, jaki w nim obudza naigrawanie się tych, którzy wbiwszy na głowę Jezusa koronę cierniową i włożywszy mu trzcinę w prawą rękę na znak berła, klękali przed nim i mówili mu: Witaj królu żydowski. Krzyż pokryty czarną krepą na znak, że tajemnica krzyża była ukrytą przez długi czas, niosą uroczyście dwaj dyjakonowie, trzykrotnie klękając i zbliżając się do ołtarza śpiewają i m p r o p e r i a czyli tkliwe wyrzuty, to jest antyfony, których słowa przypominają naprzód dobrodziejstwa Pana Boga względem swojego ludu, a potem czarną niewdzięczność, którą także lud odpłacił się za tak wspaniałe dary i zmusił Pana do czynienia mu tych tkliwych i miłośnych wyrzutów: „Ludu mój, cóżem ci uczynił albo w czem zasmuciłem cię, powiedz mi — wyprowadziłem cię z niewoli: ty krzyż zgotowałeś Zbawicielowi twemu“. Improperja przeplata F r i s a g i o n, śpiewany najprzód po grecku, a potem po łacinie. Gdy dyjakonowie staną u ołtarza, celebrujący odkrywa jedno ramię krzyża na znak, że ta tajemnica najświętsza opowiadaną była najprzód w jednym zakątku Judei; następnie odkrywa drugie ramię na znak, że poznaną była później w całym kraju; nareszcie odkrywa cały krzyż ucząc, że tajemnica ta opowiadaną była światu całemu. Tak odsłoniwszy krzyż celebrujący podnosił go pokazując wiernym i mówi: E c c e l i g n u m c r u c i s, oto drzewo krzyża; dyjakon i subdyjakon zaśpiewają pospołu z nim „Si quo salus mundi pependit“, na którem zbawienie świata było zawieszonem; dalej chór śpiewa; Venite, adoremus, Pójdźcie, pokłońmy się.

Niesie kapłan krzyż i kładzie na środku chóru, na pa-

NIAGARA.

POWIEŚĆ O STU TRZYDZIESTU KOBIETACH.

(Ciąg dalszy.)

— Dosyć już, dosyć, rzekła Karolina Prior głosem, w którym się wyrażała prośba o litość dla pani Forster.

— Dla czegóż dosyć, rzekła Prozerpina, czyż ona powiedziała dosyć, kiedy obnażone plecy tego poczciwego Prestona krwawiły się pod dwudziestoma plagami, które ona wyliczyć mu rozkazała? Chodź tu Prestonie, chodź do mnie, niech cię pocałuję. Widzę, że tęgie w tobie bije serce mój kochany chłopcze, i pocałowała go po angielsku, to jest w same usta. Oto jest mężczyzna, dodała, nie taki jak twój kochanek, ten tchórz z zajęczem sercem, którego jużeśmy ukarali za jego podłość. Jeżeli chcesz mieć kochanków, moja pani, to umiej przynajmniej zrobić pomiędzy niemi wybór; wybieraj takich jak my: dzielnych, silnych, nieustraszonych, młodych, jeżeli się da, ale przedewszystkiem odważnych i poświęcających się. Żeby się nie lękali więcej śmierci jak kieliszka wina, żeby byli gotowi rzucić się na jedno nasze skinienie w wodę z dwiema kulami do nóg przywiązanemi, w ogień z siarką w kieszeni, którzy by, żeby nam się podobać, umieli kraść, rabować, zabijać nawet, i śpiewając szli dla nas na szubienicę. O, i my także ich kochamy, naszych drogich kochanków, i to co oni dla nas czynią, wzajemnie dla nich uczyniłybyśmy i czynimy. Tak pani, tak! kradniemy podczas białego dnia dla nich, dla tego, aby mieli ubiór z aksamitu, my tak kochamy! zabijamy w wielkiem i ludnem mieście, aby przynieść zegarek, szpilkę, lada fraszkę, tym drogim kochankom naszej duszy. — Prozerpina unosiła się stopniowo. Tak, dodała z pewnym rodzajem odurzenia. Zabijamy dla nich, ja, która ci mówię, zabiłam starca, aby sprawić niespodziankę Ascotowi, aby mieć sposobność zrobić mu podarunek i dopięłam swego. — Wlałam roztopiony ołów w ucho śpiącego człowieka, następnie zabrałam mu zegarek, piękny łańcuszek złoty, i darowałam je mojemu drogiemu Ascotowi.

Ascott cofnął się z przerażeniem. Nie wiedział był bowiem, za pośrednictwem jakiej zbrodni uzyskał ów dar od Prozerpiny.

— A teraz mówiła, dalej Prozerpina, wyszczerzając w uśmiechu swoje białe zęby, które trochę lwią paszczękę przypomniały, a teraz kiedy już jesteśmy wolnemi, mogę ci to powiedzieć Ascocie, i mówię ci to z całego serca, mój drogi Cherubinie, mój kochanku, zabiłam człowieka dla ciebie, i dla ciebie to jedynie byłam wysłaną do Botany Bay. Pocałuj mnie, mój aniołku, ale nie masz mi za co dziękować.

Straszna zazdrość mulata, który słowa nie stracił z tej rozmowy, dawała się widzieć, na skrzywionych rysach wyrazistej jego fizyonomii. Nie dla mnie to, mówił on sam do siebie, Prozerpina wlała roztopiony ołów w ucho śpiącego człowieka Ascott, szczęśliwy Ascott, ale przypłaci on za to wszystko.

Pani Forster klęczała ciągle.

— Tu nie o to rzecz idzie teraz, mówiła dalej Prozerpina. Tak, trzeba, żeby ta pani natychmiast przeprosiła Karolinę Prior. Czyż chcesz pani to uczynić lub nie?

— Nie, nędznico, odpowiedziała lady Forster, nie.

— Kiedy tak, to odbierzesz te same plagi, które Preston za Karolinę Prior wycierpiał.

— Tak, plagi, plagi, wołały wszystkie deportowane, krzycząc i klaskając w ręce, trzeba ją bić po rękach, po ramionach, po grzbiecie, wszędzie.

— Tak wszędzie.

Powstańcy śmieli się jak warjaci; kłótnie kobiet zawsze są dla mężczyzn zabawą.

— A więc zgoda, milady odbierze plagi, wołała Prozerpina.

— Tak zgoda na to.

— Zobaczymy ją nagą.

— Chcemy ją nagą widzieć,

— Zaczynajcie,

— Zdjąć z niej szal.

— Zdjąć z niej suknię.

— Zdjąć z niej całe ubranie.

I każdy rozkaz tłumu Prozerpina wykonywała ze sprawnością trudną do uwierzenia; rozbierała panią Forster, która w jednej chwili została w samej tylko koszuli.

Kapitan Forster pilnowany przez czterech majtków płakał, płakał ze wstydu i bólu na widok zniewagi, na którą była wystawiona ta, która nosiła jego nazwisko, chociaż okazała się go tak małogodną.

— Już rozebrana, wołały kobiety.

— Wcale nie brzydka.

— Jaka biała!

— Za bardzo się ściska.

— No, zawołała Prozerpina, przerywając ten anatomiczny rozbiór wdzięków lady Forster, wybierajcie z pomiędzy siebie, kto z was będzie miał zaszczyt wyliczyć 20 plag tej szlachetnej lady. Jedno nazwisko wszystkie powtórzyły usta: „Preston.“

wimencie. W tym czasie padają wszyscy na kolana i rozpoczyna się Adoracya. Zaczyna ją celebrujący, po nim idzie dyjakon z subdyjakonem i wszystek kler. Lud toż samo czyni w kościele. Przystępując do pocałowania krzyża trzykroć upada się na kolana. Po skończonej adoracyi odnosi się krzyż na ołtarz, gdzie się przenosi z procesyą Najświętszy Sakrament z wczorajszej konsekracyi. Kapłan przed komunją czyni krótkie modły i hostyę podnosi, jedną ręką ku adoracyi na znak, że nie ofiaruje, lecz tylko komunikuje z wczorajszej ofiary. Po komunji kładzie drugą hostyę do monstrancji. W tym dniu kapłan odmawia głośno modlitwę, libera nos ab omnibus malis, zbaw nas o panie od wszelkiego złego; gdy przeciwnie w każdej innej okoliczności odmawia się po cichu, a to dla wyrażenia, że w Wielki Piątek Jezus Chrystus zstąpił do piekieł, aby oznajmić sprawiedliwym tutaj zatrzymanym, że nadeszła chwila ich oswobodzenia. Potem odprawia się nieszpory, ale są odmawiane, nie zaś śpiewane; po których z procesyą odnosi się N. sakrament do Grobu. W czasie tej procesyi śpiewane jest responsorium: Recessit Pastor, to jest: „Odszedł pasterz nasz, źródło żywej wody, a gdy odchodził słońce zaćmiło się“.

KRONIKA MIEJSCOWA.

Kraków dnia 7 kwietnia 1887 r.

Obłąkany rymoról. Choroby umysłowe objawiają się w najrozmaitszy sposób i każdy obłąkany dla psychiatry przedstawia oddzielne studium bardzo ciekawe.

Oryginalnym objawem obłąkania u pewnego młodzieńca, którego rodzina w tych dniach przywiozła do Krakowa, jest mania mówienia wierszami.

Obłąkany zwykle mówi z sensem, chociaż górnolotnie, lecz zawsze wierszem, w którym niema średniówki ani miary sylab, lecz rym jest zawsze.

Czasami przychodzą chwile, że młodzieniec niby improwizuje po parę godzin bez przerwy, lecz wówczas są to wyrazy wypowiadane bez sensu, zawsze jednak końcówki co kilka słów z sobą się rymują.

Prof. Roberth, nowy odgadywacz myśli a la Cumberland, rozpocznie po W. Nocy swe przedstawienia, pragnie bowiem odgadnąć, czy dużo jest w Krakowie naiwnych i ile też można u nas za blagę wyłudzić pieniędzy.

Na ulicy Grodzkiej panuje obecnie wielka przemiana sklepów. Handel futer p. Armatysa przenosi się na 1 piętro, a na jego miejsce rozpostrze się p. Tislowitz. Po p. Witoszyńskim, który swój magazyn przeniósł na ulicę Floryańską, obejmuje sklep p. Bayer, właściciel zakładu tokarskiego, a sklep po p. Bayerze wynajął p. Engel, kapelusznik. Kto na miejscu p. Engla rozbije swe namioty, tego reporter nasz nie był już w stanie zbadać.

Wydział czytelni starozakonnej młodzieży handlowej uchwalił na swem posiedzeniu wziąć udział w obchodzie pogrzebowym ś. p. J. I. Kraszewskiego przez:

1) złożenie wieńca na trumnie zmarłego;

2) korporacyjny współudział w pochodzie pogrzebowym;

3) zamknięcie lokalu na znak żałoby podczas pogrzebu;

4) urządzenie żałobnego nabożeństwa za duszę ś. p. J. I. Kraszewskiego.

Wczoraj odbyły się wielkie ćwiczenia wojskowe tutejszego garnizonu. O godz. 4 dopiero widzieliśmy zmęczonych wracających żołnierzy, a o godz. 7 wieczorem zmieniono dopiero warty.

Wczoraj wieczorem około godz. 7-ej na rynku obok linii A—B byliśmy świadkiem niezwykle smutnego widowiska. Otóż chłopiec 10 letni, upity tak, że prawie od zmysłów odchodził, został przez władzę policyjną zaaresztowany. Malec jednak, podochocony dobrze, w żaden sposób nie chciał się dać aresztować, wskutek czego powstało wielkie zbiegowisko i dopiero przy pomocy kilku wezwanych żołnierzy policyjnych i ekspresów wsadzono gwałtem broniącego się na wózek i odwieziono go do aresztów. Smutny to objaw, że już takie niedorostki się upijają.

Właściciele restauracyj w Krakowie podali do Rady miejskiej, prośbę następującej treści:

1) aby zbadano, czy te handle, które prowadzą restauracye, mają istotnie odrębny konsens na prowadzenie takowych, wiadomo bowiem, że niektóre handle mają tylko na prowadzenie garkuchni zezwolenie;

2) aby zbadano, czy wykonujący czynności restauracyjne, są w myśl ustawy do tego ukwalifikowani i uprawnieni;

3) ażeby nie wolno było kupcowi sklepu korzennego mieć łącznie restauracyą;

4) nie pozwalać nadal, ażeby kupiec zakładający sklep korzenny, przy takowym kuchnię t. j. restauracyę otwierał;

5) ażeby konsensów na restauracye nie udzielać ludziom z innych zawodów, li tylko fachowcom, którzy się wykażą dokładnie, że pracowali lat kilkanaście w zawodzie gastronomicznym;

6) aby polecono, iżby nad takimi lokalami, w których nieprawnie czynności restauracyjne wykonują, trzymano kontrolę, celem niepozwolenia podawania gościom gorących potraw;

7) w sklepach zaś, które mają konsensa garkuchniane, aby obsługiwali kelnerzy, a nie subjekci lub chłopcy handlowi i wedle przepisanych form;

8) aby nakazano handle korzenne najpóźniej o 11-tej godzinie wieczór zamykać.

Motywują oni te punkta w ten sposób, że wskutek „handelków“ niezmiernie tracą oni i kelnerzy.

„Z powodu zaprowadzenia garkuchni w lokalach handlu korzennego, narażeni są wszyscy restauratorzy na ogromne straty, a niema w mieście naszym dziedziny ekonomicznego życia, któraby się w tak krytycznem położeniu znajdowała się jak obecnie przemysł gastronomiczny; firmy, które się jeszcze przed kilku laty cieszyły jakimś powodzeniem, w ostatnich czasach, nie mogąc wytrzymać konkurencyi sklepowej, runąć musiały nareszcie, jeszcze zaś egzystujące, walcząc o byt z dniem każdym, nie wiedzą do kogo należy jutro!..“ są słowa petycyi.

Wczoraj w salonach p. B. liczne grono artystów i literatów, między którymi znajdował się gość lwowski p. Roman Żelazowski, miało sposobność usłyszenia przejeżdżających do Lwowa na święta dwóch uczennic Lampertiego pp. Stanisławy D. i Maryi P. Prócz głosu, rokującego obu młodym adeptkom sztuki piękną przyszłość artystyczną, podziwiać należało niesłychaną łatwość pokonywania trudności i tę pewność, jaką tylko dobra szkoła dać może. Krótki pobyt obu młodych śpiewaczek ożywił na chwilę artystyczne sfery naszego miasta, tem więcej, że talent tym razem połączony był z wdziękiem i rzadkiemi zaletami towarzyskiemi.

Wczoraj przytrzymała straż policyjna Gierczaka z Krakuszowic, który jadąc w szalonym pędzie końmi przez ulicę Sienną, nie dał się publiczności powstrzymać, smagając przytem ciągle batem tak konie, jak i przechodzącą publiczność.

Mądre dziecko. Synek chrzestny jednego z naszych współpracowników jest dzieckiem dość swawolnem, jak zresztą każde dziecko. Pewnego dnia przekroczył atoli w hałasowaniu i „bawieniu się w żołnierzy“ dozwoloną miarę. Ojciec więc dał mu kilka dobrych klapsów. Adaś — to imię nosi bohater tego opowiadania — poszedł do kąta. Po chwili matka przechodząc przez pokój, słyszy jakiś szmer. Początkowo myślała, że to płacz obitego. Zbliża się, a ku jej zdziwieniu dolatują do niej słowa malca, wypowiadane z błagalnem przejęciem: „Panie Boże, przebacz im, bo

---

I wszystko zakrzyczało: [Preston, tak Preston, Preston, niech się zemści za swoją krzywdę. Plagi za plagi.

I Preston zbliżył się do lady Forster, pomimo poruszenia Karoliny Prior, która go wstrzymać chciała.

W tej chwili zaszedł nowy i nieprzewidziany wypadek.

— Ta kobieta nie będzie skrzywdzona cieleśnie, zawołał Carter, którego powaga, jaką Preston zaczynał przybierać tak u Karoliny Prior jak i u majtków, zazbyt już niecierpliwiła. Straszliwa rywalizacya zaczynała więc już na jaw wychodzić. Nie, mówił dalej Carter, ja na to nie zęzwolę.

— A dla czegóż? zapytał Preston.

— Bo mi się niepodoba.

— Więc ty tu masz prawo rządzić? zapytał znowu Preston.

— Nie odpowiadam na żadne zapytanie.

— A ja się zapytuję jednak, odpowiedział dumnie Preston.

— Ale pocóż? zawołał wtrącając się pomiędzy nich Ascott, który widział nadchodzącą burzę i nie sądził, żeby to już był czas do jej wybuchnięcia. Pocóż ta sprzeczka? Czegóż chcecie? Ukarać tę dumną i złą kobietę? nieprawdaż? i chcecie ją ukarać cieleśnie? ale to nie dość wielka kara, to nic nie jest. Czyż chcecie ją ukarać lepiej dotkliwiej, boleśniej, tak jak na to zasługuje.

— Jakżeż ją ukarać Ascocie, czyż plagi nie są karą dość bolesną?

— Niedostatecznie tutaj.

— Wytłumacz że się.

— Ona kazała karać, dręczyć, plagować, hańbić deportowane, nienawidzi je śmiertelnie, ona była groźniejszą, straszliwszą, nieubłagańszą, dla tych biednych deportowanych od samego prawa. Teraz stoi przed wami obnażona..... wdziejcie więc na nią ubiór deportowanej.

— Brawo, brawo, brawo!

Pani Forster wydała krzyk rozpaczy.

— Widzicie, zawołał Ascott, dotknąłem w najczulszą stronę. A kiedy już będzie przyobleczona w ten haniebny ubiór, wówczas....

Tu Ascott zatrzymał się na chwilę, bo mu przerwały mowę krzyki jakieś rozlegające się podpomostem.

— Wówczas cóż? wołali niecierpliwie zbuntowani.

Krzyki, które przerwały Ascotowi, był to jakiś wrzask pomięszanych przekleństw i złorzeczeń, które wychodząc z pod pomostu rozlegały się grzmiącym echem w około. Wszystkie oczy zwróciły się ku drzwiom pomostowym i ujrzano wychodzących tamtędy kilkudziesięciu majtków niosących na głowie i na plecach beczki z solonem mięsem, wanny pełne sucharów, butelki z rumem, połcie słoniny, wiązanki salcesonów, kręgi sera, drób, baryłki kapuśniaku, beczki piwa, koszyki wina Bordeaux, beczółki z wódką ect. Najważniejszą jednak częścią tego tryumfalnego rabunku, tego marszu śmieszno-uroczystego, był o zmienności rzeczy ludzkich, sam kuchmistrz okrętowy, majster Christmass, blady i wychudły, otoczony zieleniną jak szynka na święta, z zawieszonym na szyi łańcuchem z kartofli przewleczonych na sznurek, i trzymający w jednym ręku warząchew, a w drugim kwartę wódki pełną. Drżał i pocił się nieborak, słysząc ze wszystkich stron te słowa, które jak grad nań spadały.

— A dalejże psi kuchmistrzu.

— Panowie ustąpcie się przed jego kucharską godnością.

— Miejsce dla tego lizipołcia.

— Odkryć głowy przed królem rondlowym.

Łatwo było poznać, że majtkowie, którzy jak psa nie cierpią kuchmistrza okrętowego, mścili się nad majstrem Christmasem, za wszystkie wina kwaśne, nieświeże przyprawy, grochy na wpół zepsute, przegniłe kartofle, i robaczliwe suchary, któremi on i podobni jemu zwykli paść osadę okrętową. Nadszedł nareszcie dzień zemsty.

Zapomniano na chwilę o pani Forster i wszyscy się rzucili do kuchmistrza.

Kiedy go wprowadzono na galeryą, która wybrana już była na miejsce solennych egzekucyi, słyszeć się dały te słowa:

— Kuchmistrzu, obchodziłeś się z nami dotychczas jakby z więźniami, dawałeś nam do jedzenia wszystko, co tylko ci się podobało, a co nam się niepodobało wcale. Dzisiaj musisz nas potraktować tem, co tylko się znajdzie najlepszego i najwykwintniejszego w całym twoim kramie. Dalej rozdawaj pomiędzy nas te łakocie, dawaj nam jeść i pić do syta.

Kuchmistrz westchnął głęboko.

Thompson zanotował ten nowy fakt na swoim raporcie.

— Dalejże kuchmistrzu do roboty.

I ze wszystkich stron wyciągnęły się ręce, czychające tu na wołowinę, tu na półgęski wędzone, a nadewszystko na porter, rum i wódkę.

Ileż westchnień, ileż łez, każda z takich porcyj kosztowała nieszczęsnego kuchmistrza, przymuszonego gwałtem pomimo całego swojego skąpstwa, na tę niesłychaną rozrzutność. Ale cóż mógł czynić przeciwko sile przemagającej? Dodawał więc, ile kto żądał mięsa i wędzonek i wódki i ta łatwość otrzymywania mocnych trunków tak ożywiła zbuntowanych, tak się upijali powoli, że nie długo niezadowoleni już tem, co im udzielał biedny kuchmistrz, oszołomiony, przestraszony, bezsamowolny, na połumarły już prawie, że nareszcie dochodząc już do ostatniego szczebla pijaństwa przyszła im do głowy dziwaczna myśl, zjeść samego rozdawacza.

— Panowie, rzekł mulat, zjedzmy kuchmistrza.

— Tak, zjedzmy kuchmistrza, zawołali wszyscy z szalonym śmiechem, co za myśl wyborna.

Myśl ta pozyskała poklask ogólny.

— Ale jak go przyprawić, zapytał się któryś snadź większy łakotniś od innych.

— Pieczonego.

— E to strasznie pospolite.

— Na szaro.

— Z groszkiem.

— Niema groszku.

— To z grochem szablastym.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

nie wiedzą co czynią“, „Panie Boże, przebacz im, bo nie wiedzą, co czynią“ i t. d. Kochane dziecko błagało niebios, by przebaczyły rodzicom jego „krzywdę“.

KRAKOWSKIE TOWARZYSTWO
Oświaty ludowej.

W dniu 16 marca b. r. odbyło się posiedzenie Wydziału pod przewodnictwem ks. Dr. Józefa Pelczara. Zagajając posiedzenie wyraził przewodniczący głęboki żal z powodu śmierci członka Wydziału śp. Dra Dominika Markiewicza, a Wydział uczcił przez powstanie pamięć przedwcześnie zgasłego swego członka. Następnie przystąpiono do porządku dziennego.

Obfitem było sprawozdanie sekcyi administracyjnej. Wskutek uchwał Wydziału, powziętych na posiedzeniach 12 lutego, 16 kwietnia, 29 października i 22 grudnia 1886 r. dokonano założenia 18 nowych czytelni, a mianowicie: w Biskupicach, Bodzanowie, Zabłociu, Bukowie i Skotnikach (pow. Wieliczka), Bronowicach (pow. Kraków), Wadowicach górnych przy kółku roln. (pow. Mielec), Sidzinie przy kółku roln. (pow. Myślenice), Lachowicach przy kółku roln. (pow. Żywiec), Żygodowicach Tłuczani, górnej i Witanowicach przy kółkach roln. (pow. Wadowice), Grojcu (pow. Chrzanów), Złoty (pow. Brzesko) Szafiarach (pow. Nowy Targ), Rudce (pow. Tarnów), Mesznie w Wilkowicach (pow. Biała). Uroczystego otwarcia Czytelni w Grojcu dokonał w dniu 27 lutego br. ks. Ignacy Sablik, proboszcz z Regulic, ze współudziałem kierow. szkoły K Gadomskiego, w Żygodowicacb na dniu 10 marca br. zarząd kółka roln. ze współudziałem ks. Piotra Grembosza proboszcza z Woźnik, w Wadowicach górnych w dniu 25 marca b. r. ks. Stanisław Garncarz, proboszcz miejscowy z współudziałem kier. szkoły Wikt. Mondalskiego. Wiadomo Wydziałowi że w innych czytelniach otwarcie miało już miejsce, jednak dotąd nie przesłano sprawozdania i inwentarza z potwierdzeniem odbioru książek, na co Wydział oczekuje.

Nadto zasilono istniejących 29 czytelni nowemi książkami, a mianowicie: w Bieżanowie, Bienczycach, Woli Justowskiej, Wielopolu Skrzyńskiem, Szczakowy, Ciszkowicach, Swiątnikach górnych, Kobylanach, Niepołomicach, Sieprawiu, Mogilanach, Gdowie, Dobczycach, Regulicach, Chorągwicy, Ropczycach, Gaju, Zabierzowie, Górnej Wsi, Ptaszkowy, Rudnie, Byczynie, Dziekanowicach, Łobzowie, Krowodrzy, Porąbce, Mrdarce, Wilamowicach, i Poroninie. Wszystkie te czytelnie rozwijają się pomyślnie, a zaznacza się, że proboszcz w Bieżanowie ks. Józef Kufel od maja 1876 odstąpił w nowej plebanii 2 pokoje z bezpłatnem oświetleniem i opałem na cele czytelni. W ogólności wysłano do 18 nowych czytelni 2166 dzieł w 2232 tomach wartości 590 złr. 6 cent., zaś do istniejących 2619 dzieł wartości 667 złr. 72 ct, razem przeto wysłano 4785 dzieł, wartości 1257 złr. 78 ct. w. a.

Na posiedzeniu powyższem uchwalił Wydział z pozostałego jeszcze zapasu książek założyć wskutek wniesionych w r. bieżącym podań nowe czytelnie ludowe: w Starym Sączu przy kółku roln. Stróży (pow. Myślenice); darować 30 dziełek dla czytelni, stowarzyszenia rzemieślników zawiązanego staraniem ks. Fran. Zadęckiego w Myślenicach oraz z Bobrku, Rybny i Klimkówce po poprzedniem porozumieniu się z ks. Adamem Borowieckim, proboszczem w Bobrku, Joachimem hr. Roztworowskim, właśc. dóbr. z Rybny, z Stanisławem Ostaszewskim, przewod. kółka roln. w Klimkówce, nadto zasilić jeszcze 2 istniejące czytelnie w Rajczy i Rybitwach.

Sekcya literacka przedłożyła wykaz książek, które mają być zakupione dla 4 wypożyczalni krakowskich i Podgórskiej, a wobec tego zasilenie tych wypożyczalni nową seryą książek, będzie mogło nastąpić po świętach Wielkanocnych.

Walne Zgromadzenie uchwalił Wydział, zwołać na 3. maja b. r.

W dniu 27 b. m. odbył się 1: wykład popularny, a 3 z szeregu wykładów prof. Juliana Miklaszewskiego. Dalsze wykłady rozpoczną się z 1szą niedzielę po świętach, o czem zresztą doniosą afisze.

Wpływ umoralniający i pouczający na nasz lud z powodu zakładania czytelni ludowych i kółek rolniczych, jest coraz większy, jak to Wydział z nadchodzących sprawozdań się przekonywa. Dlatego obowiązkiem jest naszym pracę rozpoczętą całą siłą dalej prowadzić, a obowiązkiem społeczeństwa polskiego pracę tę materyalnie i moralnie popierać. To też należy się spodziewać, że zastęp członków towarzystwa i darodawców w roku bieżącym powiększy się o pokaźną liczbę. Dotąd przystąpili do Towarzystwa w pierwszym kwartale bieżącego roku: Marya Markuszewska właścicielka dóbr z Podola z wkładką półroczną 5 złr., Ksawery Konopka, prezes Towarzystwa Weteranów z r. 31 z wkładką roczną 5 złr., Maciej Czyszczan jeneralny adwokat przy sądzie najwyższym z wkładką roczną 3 złr., Klemens Pawłowicz radca sądu kraj. i Wład. Bobrzyński, sekretarz sądu kraj., zaś za pośrednictwem Dra Henryka Halskiego, Honorata Bolejko, dr. Janiszewski i Żurakowska wszyscy z wkładką roczną po 1 złr. a krak. Tow. Wzajemnych ubezpieczeń przesłało w darze 306 egzemplarzy dziełka Kazimierza Langiego pod tytułem „o kółkach włościańskich“ i 150 egzemplarzy dziełka tegoż autora pod tyt. „o ubezpieczeniach od szkód pożaru i gradu i na wypadek śmierci“ napisanego dla ludu, za co niechaj Dyrekcya przyjmie od Wydziału wyrazy podziękowania.

Dr. W. Dadlez.

Korespondencye Kuryera.

Przemyśl dnia 5 kwietnia. W dniu 31 marca b. r. odbyło się u nas w Katedrze rz. kat. nabożeństwo żałobne za duszę ś. p. J. I. Kraszewskiego, w którem wzięła udział reprezentacja władz miejscowych, korporacyi i wszystkich stanów, i zakładów wychowawczych z wyjątkiem szkoły żeńskiej, która z niewiadomych przyczyn reprezentowaną nie była. Kościół był przepełniony, mszę odprawił ks. biskup Solecki, poczem nastąpiły egzekwie przed rzęsiście oswietlonym katafalkiem. Podnieść tu należy tę smutną i przykrą dla nas okoliczność, iż Rusini wstrzymali się ostentacyjnie od wzięcia udziału. Lecz natomiast na chlubę naszych przemysłowców podnieść muszę tę okoliczność, iż podczas trwania nabożeństwa wstrzymali swe czynności handlowe i sklepy pozamykali, skutkiem czego miasto przybrało pozór świąteczny.

W dniu zaś 3 b. m. odbyło się za inicyatywą zboru izraelickiego również solenne nabożeństwo w synagodze tutejszej, zakończone przemową rabina pana Schmelkesa, w której jasno i treściwie podniósł zasługi Kraszewskiego.

Dnia 3 b. m. odbył się u nas II. koncert Towarzystwa muzycznego pod kierownictwem dyrektora p. L. Dietza, z współudziałem znanego skrzypka solisty p. N. Biernackiego, z którego część dochodu przeznaczono na rzecz szkoły robót kobiecych w Przemyślu. Jak z jednej strony wybór programu był nader trafny, tak z drugiej strony wykonanie pojedynczych ustępów można nazwać znakomitem; świadczy ono chlubnie o działalności tegoż Towarzystwa i jego organów.

Szczególne jednak zajęcie i podziw wzbudziła przedewszystkiem gra p. N. Biernackiego w ustępie 2. „Fantazya na skrzypce“ Alarda, tudzież w ustępie 6. „Pieśni ludowe Biernackiego“ i nadprogramowego „Mazurka Wieniawskiego“, którą dał dowód, iż pomimo sędziwego wieku, bo lat 68, pod względem techniki śmiało może iść z najpierwszymi współzawodnikami o lepsze, a zapału i przejęcia się grą mogliby mu młodzi towarzysze pozazdrościć. Również miłe wrażenie i oklaski wywołał śpiew p. S... „Aryi Belliniego“, „Nocy wiosennej“ Schumanna i „Mazurka“ Chopina, w którym obok nader dźwięcznej barwy i siły głosu, dało dowód ogromnej wprawy i wykształcenia muzycznego.

Inne produkcye, jakoto chóru męzkiego, mieszanego i damskiego, w pieśniach „Myśliwi“ Thomasa i „Noc Walpurgii“ Mendelssohna, tudzież gra na fortepianie p. G... „Krakowiaka“ Chopina wypadły także bardzo dobrze.

Jednem słowem powiedzieć można, iż towarzystwo to pomimo braku środków, pomimo niesprzyjających warunków i braku poparcia ze strony szerszej publiczności, li tylko wskutek nader sprężystej działalności i starań tak wydziału jego, jakoteż niezmordowanej pracy dyrektora tego p. Dietza rozwija się nadspodziewanie i rokuje świetne owoce na przyszłość, czego mu z serca życzymy „Szczęść Boże“. P. N. Biernackiemu zaś za miłą niespodziankę zasyłamy serdeczne „Bóg zapłać“.

Piszą nam z Cieszyna: W teraźniejszej sesyi sądów przysięgłych najciekawszą była rozprawa, która się toczyła w poniedziałek i wtorek. Paweł i Marya Błędowscy z Ołdrzychowic, zamożni ludzie, posiadający młyn w Ołdrzychowicach i dwa domy w Jabłonkowie, odznaczali się skąpstwem i wielką surowością nietylko przeciw służącym, ale i przeciw służącym, ale i przeciw własnym dziciom, których mieli 13 a z tych umarło 7. Najsrożej obchodzili się z najmłodszym Wiktorkiem, nie mającym jeszcże dwu lat. Jak świadkowie stwierdzili, matka od urodzenia nie lubiła go, katowała wszelkiemi sposoby, biła okrutnie, że rany pozostawały, męczyła głodem i mroziła. Dnia 8 listopada 1886 r., gdy rozpalono piec dla pieczenia chleba, a dziecko płakało z głodu, matka porwała go z groźbą, że go upiecze, i wraziła go do płomieni. Gdy mąż zawołał, co robisz, odrzuciła go, i pojechała z mężem na jarmark do Cieszyna. Wiktorek umarł za kilka dni, według świadectwa lekarskiego z popalenia, przyczem i inne pokaleczenia na jego ciele znaleziono. Rzecz ta wywołała powszechne oburzenie i przyszła do sądu. Na pierwsze zapytanie trybunału, czy Marja Błędowska jest winną zabójstwa, odpowiedzieli przysięgli 8 głostami przeciw 4 głosom: nie. Na drugie zapytanie, czy jest winną ciężkiego uszkodzenia cielesnego, odpowiedzieli jednogłośnie: tak. Wskutek tego wyroku, sąd skazał Maryę Błędowską na 10 miesięcy ciężkiego więzienia. Ogłoszenie wyroku wywołało ogólne zdziwienie.

Rozmaitości.

Styl. W jednym z ostatnich numerów „Tempsa“ Juliusz Claretie żali się na bezprzestanne wprowadzanie neologizmów do języka francuskiego i na styl reporterów gazet paryzkich: „Reporterzy ci, powiada, są pisarzami dziwnymi, nie mówią oni: „poszedłem do kogoś z wizytą“, ale mówią: „miałem z kimś interviewer“. Kota nie nazywają oni kotem; o myśliwym nie mówią „myśliwy“, tylko „strzelba“. Czytałem w zeszłym tygodniu, że na pewne polowanie było zaproszonych „dwanaście strzelb obojga płci“. Wiem przecie, że czasami mówi się o człowieku, że jest on „błyszczącem piórem“ albo „groźną szpadą“, ale „strzelby obojga płci“ są w każdym razie... niemożliwemi. Przypominam sobie à propos tego, że kiedy Gustaw Doré żenił się, to w jednym dzienniku wyczytałem, iż „jeden z naszych najmłodszych ołówków wstępuje w związki małżeńskie z panną X“. Od kilku lat przymiotniki także pozmieniały zupełnie swoje znaczenie: jeśli dawniej powiedziano o dramacie, że jest „dobry“, a o obrazie, że jest „godny uwagi“, to było dosyć, i autor czy malarz bardzo byli zadowoleni. Dzisiaj „dobry“ wydaje się być przymiotnikiem zdrobniałym, a „godny uwagi“ obrazą niemal; dzisiaj wszystko musi być „świetnem“ albo „zachwycającem“.

Z uwag tych i nasi reporterzy mogliby skorzystać — jeśliby zechcieli.

Własne telegramy Kurjera.

Berlin 6 kwietnia. «Gaz. kol.» daje miejsce pogłoskom petersburgskim, podług których na propozycyę Grevego co do przymierza rosyjsko-francuskiego nastąpiła odpowiedź odmowna.

Berlin 6 kwietnia. Zdrowie carowej znajduje się nie w najlepszym stanie. Bierze sobie bowiem zanadto do serca zamachy na cara i nieszczęśliwy los siostry Thyry.

Berlin 6 kwietnia. Następca tronu przebył szczęśliwie operację polipa na szyi.

Sofia 6 kwietnia. Z okazyi rocznicy urodzin księcia Aleksandra Battenberga wszystkie miasta, stowarzyszenia patrotyczne i oficerowie wysłali do księcia telegramy gratulacyjne.

Wiedeń 6 kwietnia. C. k. Bank austro-węgierski ze względu na to, iż niebawem zostaną ukończone obrady parlamentarne w sprawie odnowienia przywileju bankowego, postanowił urządzić filie bankowe w Kolinie, Königrätzu, Wansdorf, Tarnowie, Tarnopolu, w Wielkim Waradynie i Pięciokościolach (Fünfkirchen), oraz filię drugorzędną w Trutnowie.

Kuty 7 kwietnia. Wczoraj wybuchł pożar, który zniszczył około 120 domów i pozbawił dachu, chleba i sposobu do życia przeszło tysiąc najbiedniejszej, rzemieślniczej ludności. Ukonstytuował się naprędce komitet dla niesienia ratunku.

Berlin 7 kwietnia. «Kreuzzeitung» wyraża się z uznaniem o uchyleniu się Rosyi od udziału w wystawie paryzkiej, projektowanej na r. 1889.

Główny redaktor i wydawca:
Kazimierz Bartoszewicz.
Odpowiedzialny Redaktor:
Bolesław Dembowski.

Cena ogłoszeń w „Kurjerze“: za wiersz petitowy lub za jego miejsce pierwszy raz 6 centów, za każdy następny zaś 4 centy. Nadesłane od wiersza petitowego 20 ct. Prospekta, cyrkularze dla prenumeratorów zamiejscowych po 1 złr. za 100 egz., dla prenumeratorów miejscowych po 50 ct. od 100 z. Nekrologia po 10 ct. od wiersza.

Księgarnia K. Bartoszewicza **i Administracya „Kurjera Krakowskiego“** dostarczają na prowincyą (franco rekom.) **akcyj Towarzystwa Sztuk Pięknych w Krakowie** za nadesłaniem 5 złr. 20 ct.

10—25

GDZIE??

się kupuje ładne i dobre mężkie i dziecinne ubranie? **Tylko we filii wiedeńskiej fabryki Heilmana Kohna i Synów w Krakowie,** ul. Grodzka Nr. 9, I. piętro.

Cennik:

Ubranie w dobrym gatunku	od złr.	10—30
Zarzutki eleganckie . . .	„ „	13—30
Spodnie	„ „	2·75—11
Najnowszy mężyków . . .	„ „	12—25

Surduty angielskie
Surduty żakietowe
Ubrania frakowe
Ubrania salonowe
Szlafroki
Burki do podróży
} po najtańszych cenach fabrycznych.

Również wielki wybór ubrań dziecinnych od 3 lat począwszy.

Celem uniknięcia pomyłek uprasza się zapamiętać nazwisko firmy i numer domu, w którym się magazyn znajduje.

Główny i wyłączny skład

WYROBÓW PLATEROWANYCH

i na nowem srebrze

galwanicznie srebrzonych i złoconych

z warszawskie fabryki

połączonych firm

NORBLIN i Spółka

BRACA BUCH

urządzonym i do sprzedaży otwartym został

W HANDLU

Jakubowskiego & Jarry

Rynek Główny pod L. 26.

ANTONI ROTHE

W KRAKOWIE

ulica Sławkowska l. 13,

poleca Przewiel. Duchowieństwu i Szan. Publiczności własnego wyrobu

ŚWIECE

z czystego pszczelnego wosku

ozdobne i gładkie,

STOCZKI, PIERNIKI, MIÓD PRAŚNY,

Skład świec stearynowych, kościelnych i salonowych

z najlepszych fabryk

Ceny umiarkowane.

Zamówienia wykonuję jak najstaranniej i najspieszniej.

WINO WĘGIERSKIE OEDENBURGSKIE

5-5 (?) jest na składzie

u Ant. SCHULZA

ul Krupnicza Nr. 17.

FARBY

do farbowania święconych jajek

w różnych kolorach

oraz pozłacania i posrebrzania

w paczkach po **10** ct.

Zamówienia zamiejscowe uprasza wcześnie nadsyłać **Apteka Edwarda Stockmara w Krakowie.**

Cukiernia SCHMIDA

5-6 ul. Szewska Nr. 27,

przyjmuje zamówienia na święta wielkanocne

CENNIK PIECZYWA ŚWIĄTECZNEGO:

Baby podolskie od 1 złr. 50 ct. i wyżej. Baby zwykłe 50 ct. itd. Placki krakowskie z konfiturami i massą od 50 ct. itd. Placki z serem od 50 ct itd. Jajeczniki od 50 ct. itd Torty i mazurki w 18 gatunkach od 1 złr. i wyżej. Massa migdałowa i orzechowa 1 funt 80 cnt. Maczek w 6 kolorach. Wielki wybór baranków i pisanek sztuka od 10 ct. do 1 złr. 50 ct. Karmelki w 8 gatunkach 1 funt 80 cnt. Czekoladki 1 funt 1 złr. Pomadki 1 funt 80 ct. Ciasta świąteczne niezamówione od piątku będą na sprzedaż.

Polecając się łaskawym względom Szanownej P. T. Publiczności.

Z uszanowaniem **W. Schmid.**

Na nadchodzący wiosenny czas do sprzedania

w najlepszym gatunku ziemniaki

z odwozem do domu

oraz ze złożeniem do piwnicy

100 klgr. **2** złr. w. a.

Próby ziemniaków można oglądać oraz zamawiać **w Biurze ogłoszeń** — ul. Wiślna l. 7.

DROBNE OGŁOSZENIA.

Apteka pod „Barankiem“ **W. Redyka** w Krakowie otrzymała na Skład następujące środki wyrobu krajowego, polecane przez powagi lekarskie jak: Krowiankę lwowską I. K. Kubickiego i słodowy ekstrakt Trąbczyńskiego z Kalisza, skuteczny w chorobach piersiowyck.

Biórko malutkie, skryjówka, tanio: Pawia, 14.

„Czy pamiętasz?“ — Szkic z życia pióra Adama Nowickiego, do nabycia w Administracyi „Kurjera“. Cena 25 ct

Do dworu szlacheckiego w Galicyi pod Rzeszowem, potrzebny od 15 kwietnia względnie 1 maja br. porządny człowiek dobrze polecony, o g r o d n i k zdolny w swoim zawodzie, kawaler. — Zgłoszenia pod adresem: „Wny Jan Smoliński, Sędziszów, poste-rest.“

Gouverneur excell. rèfèr. desire chang. sa place. Sadr: „Drd“ bur. d. journ.

Mieszkanie kawalerskie umeblowane jest do wynajęcia przy ul. Garncarskiej, l. 7.

Mieszkanie do wynajęcia każdego czasu przy ulicy Floryańskiéj. Wiadomość w tymże domu u zegarmistrza Ludwińskiego.

Pokój mały z meblami lub bez, na dole suchy, od podworca, zaraz do wynajęcia Nr. 9, plac Franciszkański.

Potrzebna jest zaraz guwernantka na wies w Galicyi do 2 panienek uczyć przedmiotów szkolnych, francuskiego i muzyki. Wiadomość w biurze M. Wysockiej ulica Bracka l. 5.

Potrzehny jest lokal od 1 Lipca b. r. 4 lub 5 pokoi na parterze lub I. piętrze w blizkości gimnazyum św. Anny na czas dłuższy. Wiadomość w Redakcyi.

Wieś niedaleko Krakowa i **folwark** o 8 mile z pięknemi budynkami do sprzedania. — **Kamienica** z małym ogródkiem do sprzedania. — **Potrzeba** 4.000 złr. wa. na hipotekę kamienicy w Krakowie. — Rządcy, leśniczowie i t. p. do umieszczenia — posyła do wizy paszporta i t. p. czynności załatwia **biuro komisowo-informacyjne Wł. Jaworskiego** w Krakowie, Grodzka, 30.

Z powodu wyjazdu jest do sprzedania fortepian w dobrym stanie. — Wiadomość ulica Floryańska l. 18, II. piętro, drzwi na lewo.

Jeszcze dwie parcele budowlane za Wisłą na Dębnikach obok nowego mostu wojskowego położone, są bardzo tanio do sprzedania Bliższéj wiadomości udzieli bióro adwokata Dr. Retingera w Krakowie ulica Wiślna Nr. 3.

300 sztuk taczek na osobliwie trwały sposób kute, trzema pasami i dwoma szrubami zciągnione czopy przy kółkach przez całą główkę w jednym kawałku, najważniejsze iż suche z od dwóch lat leżącego twardego materyału sztukę 2 złr. 50 ct. odstawi do Krakowa Józef Gibas, budowniczy w Zawoji, p. Maków.

Kursa pieniędzy i papierów publicznych.

Kraków, 7 Kwietnia.

	płacą	żądają
Ruble rosyjskie papierowe za 100	111 50	112 50
Marki niemieckie	62 25	63 —
20-frankówki za sztukę . .	10 07	10 16
Obligi:		
Za 100 złr. wartości imiennej oprócz kuponu bież.		
Galic. obligacye indemnizacyjne	104 25	105 50
4½% gal. pożyczka krajowa	94 50	95 50
5% oblig. komun. gal. banku krajowego	99 50	100 50
Listy zastawne:		
4½% listy gal. banku krajowego	96 —	97 25
5% galic. Tow. Kred. Ziem.	100 25	101 —
4½% „ „ „ „	98 75	99 75
4% galic. Tow. Kred. Ziem. nieokr.	95 50	96 50
4% galic. Tow. Kred. Ziem. 41 lat	93 —	94 —
4% galic. Tow. Kred. Ziem. 4 56 lat	92 —	93 —
6% galic. Zakł. Kred. Ziem. 36 lat	98 50	99 50
5% galic. Banku Hipot. z 10% premii	101 —	102 —
5% galic. Banku Hipot. bez premii	98 75	99 75
Losy:		
Miasta Krakowa	16 —	17 50
„ Stanisławowa . . .	26 50	28 —
Warszawa, d. 7 Kwietnia 1887. Za 100·— Rubli wart. imien. oprócz kup. bież.		
5% listy Tow. Kred. Ziem. I. serye duże	101 —	102 —
4% listy likwidacyjne . . .	93 50	94 50

Telegram:

Wiedeń, 7 Kwietnia 1887.

Renta wspólna pap. opod. 80·65 Akcye kredytowe 281·10, Dukaty 5·99.

Berlin, 7 Kwietnia 1887.

Guldeny austryackie 159·80, ruble 179·25.

Rozkład jazdy

pociągów osobowych.

Odchodzą z Krakowa:

Do **Lwowa**: lokalny (w miejsce kuryerskiego) godz. 6 m. m. 16 rano—osobowy godz. 10 m. 50 rano — pospieszny godz. 9 minut 30 wieczór — mięszany g. 11 m. 1 wieczór.

Do **Wieliczki**: mięszany godz. 11 m. 19 rano.

Do **Oświęcima**: godz. 6 m. 47 (także do **Warszawy**).

Do **Wiednia**: osobowy godz. 5 m. 59 rano— (także przez Szczakowę do Mysłowic, przez Oświęcim do Prus) kuryerski godz. 7 m. 17 rano (przez Oświęcim do Wrocławia) osobowy godz. 9 m. 47 rano (także do Warszawy) osobowy godz. 3 m. 22 po południu (także do Szczakowy i Prus) kuryerski g. 9 m. 57 wieczór

Przychodzą do Krakowa:

Ze Lwowa: Mięszany godz. 5 m. 11 rano — popieszny godz. 6 m. 52 rano — osobowy godz. 2 m. 37 po poł. — lokalny (w miejsce kuryerskiego) godz. 8 m. 24 wieczór.

Z Wieliczki mięszany godz. 7 m. 39 wieczorem.

Z Oświęcima: osobowy godz. 7 m. 23 rano

Z Lundenburgu: (z Warszawy) godz. 5 m. 19 popoł.

Z Wiednia: kuryerski godz. 7 m. 47 rano— osobowy godz. 10 m. 8 rano — (łączy się do niego pociąg z **Warszawy**) kuryerski godz. 10 m. 10 wieczór — osobowy g. 10 m. 12.

Pociągi na kolei Transwersalnej

Odchodzą z Podgórza Płaszowa:

O godzinie 8 minut 28 rano do Skawiny, Oświęcima, Suchy, Żywca, Nowego Sącza, Zagórza

O godzinie 4 min. 34 po poł. do Skawiny-Oświęcima

Ogodzinie 7 min. 8 wieczór do Suchy, Nowego Sącza, Zagórza.

Przychodzą do Podgórza Płaszowa:

O godzinie 9 min 12 rano z Zagórza, Nowego Sącza, Suchy.

O godzinie 10 min 48 przed południem Skawiny, Oświęcima.

O godzinie 7 min. 3 wieczór z Oświęcima, Zagórza, Nowego Sącza, Suchy, Żywca.

W drukarni A. Koziańskiego w Krakowie.

Papier z fabryki Czerlańskiej.